

**Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!**



**Niech żyje  
Socjalizm!**

**WARUNKI PRENUMERATY:**  
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—  
Na prowincji Mk 6.—  
**CENY OGŁOSZENI:**  
Za wiersz petitowy lub jego  
miejsce Mk 1,20  
Za ogłoszenia drobne 10 f, za wyraz

**PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!**

Redaktor naczelny przyjmuje  
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja  
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Redakcja i Administracja  
Warecka 7.

**Wydanie popołudniowe.**

Numer pojedynczy 20 fen.

**Przedstawiciele P. P. S.  
w Radzie m. Warszawy.**

Według dotychczasowych obliczeń par-  
tja nasza przy wyborach do Rady miejskiej  
zdobyła 23 miejsca. Radnymi więc zostali  
wybrani następujący towarzysze i towarzy-  
szki:

1. Arciszewski Tomasz.
2. Baryka Antoni.
3. Baliński Stanisław.
4. Dewucki Piotr.
5. Fidziński Edward.
6. Hołówko Tadeusz.
7. Jaworowski Rajmund.
8. Jaworowska Konstancja.
9. Łątkiewicz Olgierd.
10. Małynicz Jakób.
11. Mameczar Kazimierz.
12. Niedźwiedzki Kajetan.
13. Piłacki Marcei.
14. Prauss Fr. Ksawery.
15. Praussowa Zofja.
16. Prystor Aleksander.
16. Rożański Antoni.
18. Siwik Bronisław.
19. Tomaszewski Tadeusz.
20. Tor Stanisław.
21. Wojciechowski Tomasz.
22. Zandlewicz Bronisław.
23. Ziółkowski Wincenty.

Ogólne zestawienie jeszcze nieoficjalne  
wskazuje, że w 157 obwodach głosowało  
171.482 osób.

- Na poszczególne listy padło głosów:  
Lista magistracka (l. 15) — 80.504 głosów,  
radnych 61.  
P. P. S. (l. 2) — 30.224 gł., rad. 23.  
Ortodoksi i kupcy żydowscy (l. 11) 11,331  
gł., rad. 8.  
Demokr. kom. wyb. (l. 22) — 8.496 gł.,  
rad. 6.  
„Bund“ (l. 4) — 7.873, rad. 5.  
Żydzi-sjonisci (l. 13) — 7.455 gł., rad. 5.  
Żydzi-ludowy (l. 18) — 6.759 gł., rad. 5.  
„Poale - Sjon“ (l. 10) — 3.598 gł., rad. 2.  
N. Z. R. (l. 6) — 2.754 gł., rad. 2.  
Asymilatorzy (l. 14) — 2.591 gł., rad. 1.  
Kamienicznicy żydowscy (l. 5) — 2.243 gł.,  
rad. 1.  
Przedm. lew. brzegu (l. 21) — 2.140 g.,  
rad. 1.

**Wybory do Rady miejskiej w Piotrkowie**  
(Telegram własny).

Piotrków, 25 lutego.

- Wynik wyborów w Piotrkowie jest na-  
stępujący:  
P. P. S. — 13.  
N. Z. R. — 9.  
Kamienicznicy — 4.  
Rolnicy — 4.  
Radycali — 3.  
Bund — 4.  
Zjedn. Żyd. (vereinigte) — 2.  
Sjonisci — 1.

Od administracji.

Prenumeratorów zamiejscowych uprze-  
mie prosimy o wczesne (przynajmniej na 8  
— 10 dni przed terminem) nadesłanie  
przedpłaty na miesiąc marzec, od tego bo-  
wiem zależy regularne otrzymywanie pi-  
sma.

## Bojówka endecka w Łodzi.

Protokół.

Dnia 19 lutego 1919 roku zgłosili się do  
Rady Robotniczej m. Łodzi obywatele Stefan  
Pierzchalski, Stefan Syska i Edmund Balcarek  
i złożyli następujące zeznania:

W pierwszych dniach listopada 1918 roku  
zgłosiliśmy się do „Polskiego Związku Pracy“  
(Piotrkowska 116) pragnąc otrzymać zajęcie.  
Podpisaliśmy tam deklarację, że pragniemy  
wstąpić do Milicji, poczem w okresie od 13 —  
17 listopada — składaliśmy przysięgę cywilną  
w obecności panów Aleksandra Chądzyńskiego  
i Tomasza Marciniaka, na posłuszeństwo  
dowództwu i na wierność sprawie obrony mia-  
sta od anarchii i rozruchów. Oznajmiono nam,  
że wchodzimy w skład tajnej bojówki, urzędzo-  
nej do pomocy milicji miejskiej.

Po złożeniu przysięgi przez nas rozsegre-  
gowano wszystkich na „świeltlicach“ (w liczbie  
7); do każdej z nich było przydzielone 20 — 26  
ludzi. Na czele całej bojówki stał zamianowa-  
ny komendant Józef Rogoziński (Przędzalnia-  
na 8) na czele zaś dziesiątków — „dziesiątni-  
cy“; wszystkie te jednak osoby nie były poin-  
formowane co do planów „dowództwa“, które  
potajemnie odbywało zebrania. Poza panami  
Chądzyńskim i Marciniakiem (którzy na tych  
zebraniach bywali), nikogo nie znamy z tych  
osób. Krążyły tylko pogłoski, że było tam wie-  
lu fabrykantów, a w tej liczbie pp. Kaiser-  
brecht, Grohman, Barciński Marcei, także  
burmistrz miasta obecnie poseł do Sejmu, p.  
Skulski, oraz były naczelnik policji gen. Suro-  
Masalski, „świeltlice“ mieszcili się pod nastę-  
pującymi adresami: 1-sza Rzgowska 51, 2-ga —  
Radwańska (numer niewiadomy), 3-cia — Za-  
kątka (numer niewiadomy), 4-ta — adresu nie  
pamiętamy, 5-ta — Nawrot 57, 6-ta — Szkol-  
na 23, 7-ma — Brzezińska 67.

Odbywały się w nich bez przerwy dzień i  
nocy dyżury. Codziennie dziesiątnicy odnosili  
raporty do centrali, która mieściła się w 5-ej  
świelticy (Nawrot 57). Poza dyżurami odbywa-  
ły się stale wywiady po mieście. Broni nigdy  
nam nie wydawano, obiecując tylko wydać ją  
nam w razie potrzeby. Na żądanie nasze wy-  
dania jakich legitymacji, stwierdzających na-  
szą przynależność do milicji miejskiej, odpo-  
wiedziano nam stale, że takowe w przyszłości  
otrzymamy. Wydano nam tylko załączone przy  
niniejszym kartki, na których z jednej strony  
mieszcil się napis: „Nr. 8 XIII Wilsona“. Z  
drugiej zaś ołówkiem kopjowym odnotowano  
Nr. „świeltlicy“. Książki te miały służyć zamiast  
biletów wejściowych na wiec „Zjednoczenia  
Narodowego“. Zostały one nam wydane około  
Bożego Narodzenia, już po zaprzestaniu dyżu-  
rów w „świeltlicach“, co objaśniono możliwo-  
ścią prześladowań ze strony policji, którą na-  
zywano „socjalistyczną“ jako wierną rządowi  
Moraczewskiego, twierdząc, że z nas jak przy-  
będzie koalicja — będzie utworzona „narodo-  
wa policja“.

Kazano nam również krzycheć „Precz z  
rządem Moraczewskiego!“ oraz posyłać nas  
na wiec komitetów P. P. S. i N. Z. R. w celu  
ich zrywania, przychem dla wzajemnego poro-  
zumienia się służyć miało hasło „Wilson!“  
Wtedy dopiero zaczęliśmy pojmować, że orga-  
nizacja ma charakter partyjny — a nie pań-  
stwowy.

Na skutek tego, rozpoczęło się u nas nie-  
zadowolenie, co wywołało denuncjacje ze stro-  
ny bardziej oddanych „dziesiątników“. Dodać  
należy, że kartki, o których wyżej mowa, wy-  
dano nam w lokalach szkoły Polskiej Macierzy  
Szkolnej (Piotrkowska 91), dokąd w ciągu kil-  
ku dni w grudniu i początku stycznia (do 5-go  
stycznia 1919 r.), zgłaszaliśmy się codziennie  
o 10-ej zrana w celu otrzymania informacji. W  
okresie przedwyborczym, oprócz uczęszczania  
na wiece, odbywaliśmy dyżury w biurach in-  
formacyjnych „Narodowego Komitetu Wybor-  
czego Stronnictw Demokratycznych“, przy-  
czem jeden z nas Edmund Balcarek, był dele-  
gowany na członka komisji wyborczej do Sej-  
mu w obwodzie 38. Większa jednak część, w  
liczbie 80 udziału w pracach przedwyborczych  
nie brała, będąc 7-go stycznia przyjętą w skład  
policji państwowej, za rekomendacją „Polskie-  
go Związku Pracy“. Pozostałym i nam w tej  
liczbie oświadczone powtórnie, tak samo, jak  
przy składaniu przez nas przysięgi, że po wy-  
borach do Sejmu wszyscy otrzymamy posady.

Cały czas przebywania na służbie płacono  
nam regularnie po 250 (dziesięć pięćdziesiąt)  
marek miesięcznie, w czasie zaś pracy w bio-  
rach informacyjnych nawet więcej, to po 10  
(dziesięć) marek dziennie. Natomiast w dniu  
27 stycznia i następnym oświadczone nam, że  
do czasu znalezienia dla nas posad nie więcej  
nie otrzymamy. Dopiero po dłuższych nalega-  
niach wypłacać zaczęło wszystkim po 100 (sto)  
marek, żądając piśmiennego zrzeczenia się  
wszelkich pretensji.

Wobec danych nam przyrzeczeń, na takie  
załatwienie sprawy nie zgodziliśmy się i pie-  
niędzy nie odebraliśmy; żądamy natomiast  
wypłacenia nam 3-miesięcznej pensji od dnia  
zwolnienia. W uzupełnieniu do powyższych  
danych, zaznaczymy jeszcze, że dopiero w  
styczniu dowiedzieliśmy się, że organizacja no-  
si nazwę — „Komitetu Obrony Narodowej“, o-  
raz że w razie nieposłuszeństwa, groziła nam  
(zgodnie z rotą przysięgi) „kula w łeb“. W  
protokule są poczynione następujące poprawki,  
wstawiono słowa: „1918 r.“, „byli, „szko-  
ły“, „dni“, „czasu“; zakreślono 2 litery przed  
słowem I-sza, dwie litery w ostatnim wierszu  
II-ej strony.

Stefan Pierchalski, Widok 6.

Stefan Sysko, Widok 10.

E. Balcarek, Brzezińska 35.

Zeznania powyższe oświadczenie odebrałem.

Rada Robotnicza m. Łodzi.

Przewidyjdm

Sekretarz: St. Poznański.

## W sprawie uruchomienia przemysłu.

Związek polskich posłów socjalistycz-  
nych złożył Sejmowi wniosek w sprawie bez-  
zwłocznego uruchomienia przemysłu. Ta pa-  
ląca kwestja przez wniosek wysunięta teraz  
na pierwszy plan, nie zajmowała dotychczas  
w kompleksie zagadnień politycznych i spo-  
łecznych, stojących przed rządem polskim, sta-  
nowiska, na jakie zasługuje. Od tego, czy Pol-  
ska potrafi w krótkim czasie odbudować swój  
przemysł, w dużym stopniu zależy ukształto-  
wanie się jej przyszłości. Tylko wtedy bo-  
wiem, gdy przemysł polski będzie czynny i  
rozwinie się, będzie Polska krajem prawdzi-

wie niepodległym, stanie ona narówni z pań-  
stwami zachodnimi pod względem ekonomicz-  
nym, społecznym i kulturalnym, będzie mo-  
gła prowadzić niezależną politykę ekonomicz-  
ną. Jeżeli zaś nie zdoła w krótkim czasie od-  
rodzić swego przemysłu, będzie skazana na  
los kolonii wielkich przemysłowych państw,  
to znaczy będzie musiała wywozić produkty  
spożywcze, sprowadzając wszelkie fabrykaty  
z zagranicy, będzie więc zależna od sąsiadów,  
a nadmiar ludności polskiej, szczególnie pro-  
letariat robotniczy będzie musiał systematycz-  
nie emigrować do obcych krajów, gdzie stra-

szliwie wyszukiwany znajdzie się w położe-  
niu parjasów europejskich. Sprawa natch-  
miastowego przystąpienia do odbudowy prze-  
mysłu polskiego gra wielką rolę nie tylko, gdy  
zastanawiamy się nad przyszłością ekono-  
miczną, ale jest ona jednym z najbardziej pa-  
lących zagadnień teraźniejszości ze względu  
na coraz to potęgujące się u nas bezrobocie.  
Armja bezrobotnych była zawsze wielką siłą  
w rękach kapitalistów w walce ekonomicznej  
z robotnikami. Bezrobocie demoralizuje ro-  
botnika, zabija w nim zdrowe samopoczucie  
klasowe, stwarza podkład sprzyjający rozwo-  
jowi tendencji anarchistycznych, zgubnych dla  
sprawy proletariatu.

Rząd teraźniejszy nie czyni w tym kie-  
runku nic. Jedyne, co projektował, to stwo-  
rzenie większego funduszu dla wydawania po-  
życzek tym fabrykantom, którzy zechcą swe  
fabryki uruchomić. Dla wszystkich jest rze-  
czą jasną, że bez udziału państwa, rządu, prze-  
mysł odbudowany być nie może. Lecz jakie  
mają być formy i rozmiary tej niezbędnej ak-  
cji rządowej? Kola prawicowe uważają, że  
należy tylko popierać inicjatywę prywatną, na  
tym stanowisku stoi również rząd obecny.  
Dla nas zaś jest jasnym, że w tak ważnej dla  
państwa sprawie polegać jedynie na inicjaty-  
wie prywatnej nie można.

Jeżeli są fabrykanci, którzy tylko z braku  
surowców, maszyn, niezbędnych funduszy  
nie przystępują do uruchomienia swych fa-  
bryk, to bezsprzecznie są setki takich, którzy  
wola trzymać pieniądze w kiesie, niż wkła-  
dać je w produkcję, przewidując niedostatecz-  
ny zysk, a głównie obawiając się bądź upań-  
stwowienia, bądź „bolszewizmu“ robotników,  
gdyż wiedzą, że w razie zatargów na rozstrzy-  
gającą przed wojną nahajkę koczacką liczyć  
nie mogą. Ten obo sabotaż musi być złamany.  
Rząd musi sam z własnej inicjatywy przystą-  
pić do uruchomienia przemysłu. Należy wy-  
pracować plan odbudowy, wyznaczyć gałęzie  
przemysłu i oddzielne zakłady przemysłowe,  
które mogą i muszą być puszczone w ruch w  
pierwszym rzędzie. Lecz, aby to uczynić,  
trzeba mieć dokładne dane o obecnym stanie  
przemysłu krajowego. Niezbędną zatem jest  
szczegółowa i wyczerpująca statystyka prze-  
mysłowa, która wykazałaby, jakie są zapotrze-  
bowania na surowce, opał, smary, jakich ma-  
szyn, i części maszyn brakuje, jakie ilości ro-  
botników może dany odłam przemysłu i od-  
dzielny warsztat pracy zatrudnić. Statystyka  
przemysłowa jest niezbędną podstawą plano-  
wej odbudowy przemysłu. Nie mając wspom-  
nianych wyżej danych, państwo nie może prze-  
jawiać najmniejszej inicjatywy i musi całkowi-  
cie polegać na inicjatywie prywatnej.

Ministerjum przemysłu i handlu powin-  
no wybrać komisję złożoną z fachowców: inży-  
nierów i ekonomistów, która, opierając się  
na danych statystycznych, uprzednio zebranych,  
a także zbadałaby możliwość otrzymania  
surowców i t. d., oraz zapotrzebowania dane-  
go produktu w kraju i dla eksportu, mając  
także na uwadze ilość robotników, mogących  
przy fabrykacji danego produktu znaleźć za-  
jęcie, powinnyaby wyznaczyć fabryki, które  
niezwłocznie muszą być uruchomione i zwró-  
cić się z odpowiednim żądaniem do ich wła-  
ścicieli. Jeżeli ze strony właściciela do okre-  
ślonego terminu niezbędne kroki dla urucho-  
mienia zakładu nie zostaną przedsięwzięte,  
musi być wyznaczona administracja rządowa,  
inaczej mówiąc zakład powinien zostać upań-  
stwowiony.

Jeżeli Sejm uzna wyjątkowe znaczenie  
natchmiastowego uruchomienia przemysłu,  
to stanie przedewszystkiem znowu przed kwe-  
stją finansową. Wedle sprawozdania mini-  
stra Englisha deficyt na pierwsze półrocze  
1919 roku przewidziany jest w rozmiarze  
1,100,000,000 mk. Czy rzeczywiście jednak w  
kraju pieniędzy niema? Kapitały są, tylko, że  
przemysłowy produkcyjny kapitał obrócił się  
w kapitał martwy, leżący w bankach, kasach  
ogniokrwałych i innych skrytkach. Rządowi  
jednak niewolno mówić, że państwu brak  
pieniędzy na najniezbędniejsze potrzeby pu-

bliczne, gdy setki obywateli posiadają kapitały znacznie przewyższające ich potrzeby osobiste. Burżuazja polska nie daje pieniędzy nawet rządowi p. Paderewskiego, tak troskliwie dbającemu o jej interesy, po staremu bójkuje pożyczką. Burżuazja polska nie chce podpisywać pożyczki państwowej dobrowolnie, więc pożyczka musi być przymusowa. Razem z podatkiem majątkowym i podatkiem od zysków wojennych państwa ona oddać, w ręce państwa co najmniej połowę majątków prywatnych. Nie są to bynajmniej środki „boszwickie”; wszystko to już dawno zostało zastosowane w polityce finansowej państwa, tak nawskroś kapitalistycznego, jak Anglija.

Niedawno marszałek Sejmu Trąpczyński powtórzył za przykładem Rzymian: „Dobro Rzeczypospolitej — najwyższym prawem”. Niechaj więc burżuazja polska stosuje się do hasła przez jej własnych przedstawicieli głoszonych i niechaj uprzytomni sobie, że jeśli ofiar dla dobra Rzeczypospolitej dobrowolnie nie przyniesie, to Rzeczpospolita będzie miała dość siły, aby ją do tych ofiar zmusić. Tylko środki radykalne i stanowcze, umożliwią odbudowanie polskiego przemysłu, a razem z nim wolnej, prawdziwie niezależnej, silnej Rzeczypospolitej polskiej.

J. F.

## Polacy amerykańscy o kandydaturze p. Paderewskiego na prezydenta Republiki.

„Telegram Codzienny”, pismo wychodzące w Nowym Jorku z dnia 8 listopada 1918 r. tak pisze o p. Paderewskim, wysuwany przez koła endeckie na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej:

Podaliśmy przed paru dniami wyjątkowo zabawną wiadomość o zapraszaniu przez organ Biskupa Sapiehy w Krakowie, „Głos Narodu”, p. I. Paderewskiego na krzesło prezydenta republiki.

Co ciekawsze jeszcze, że znalazły się gazety amerykańskie (zdaje się jednak, że tylko jedna czy dwie), które pyszny kawał literackiego organu przyjęły na serio.

„Globe” nowojorski np. w artykule redakcyjnym w n-rze z dnia 5 listopada twierdzi, że gdyby naród polski wybrał p. Paderewskiego prezydentem, to zrobiłby dobrze, bo wynagrodziłby mistrza za jego ofiary i poświęcenie, jakie uczynił on dla sprawy Polski.

Pismo to nieśmiało jednak zaznacza, że p. Paderewski jest artystą, więc możeby to jakoś nie było wszystko w porządku, ale...

Nie pierwszy to kawał i zapewne nie ostatni...

Ma on śmieszne strony, ale ma i poważne. Poważnie myślący ludzie, słuchając jak to reakcja polska wybiera sobie p. Paderewskiego królem, to znów prezydentem, doprawdy, że wargi muszą przygryzać, aby ironizmem nie wybuchnąć śmiechem. I jednocześnie stwarzają sobie doskonałą opinię o Polakach, którzy nie mają już nikogo do przewodnictwa, jemu artystę - muzyka.

A później dziwi się prasa Wydziału Narodowego, że ubiegają Polaków Czecho-Słowacy i na drugi plan ich odsuwają.

Na ten temat obrazowo pisze prof. T. Siemiradzki w „Wiadomościach Codziennych”, wychodzących w Cleveland, Ohio, w n-rze z d. 29 października:

„Jakże inaczej postąpili naprzykład Cześć. Naród mały w porównaniu z polskim. Ale

mały. Weźcie chociażby naprzykład profesora Massaryka. Ani to grajek na gęślach, ani bankier, ani żaden politykier wardowy, ani bogacz na piwie urosły, ani faam żadnych, czy domów sprzedawca, ani biskup, ani nawet proboszcz, ani organista. Ot taki sobie tylko uczonej — historyk, społecznik, pisarz książek, które mało kto czyta, a w dodatku więzień polityczny. I rzecz dziwna. Cześć, naród biznesistów, finansistów, muzykantów, kupców, księży i robotników dali się prowadzić temu skromnemu profesorowi, co nawet „hauzu” własnego nigdy nie posiadał, prowadzić prostą drogą do niepodległości czeskiej republiki. A jakże! Republiki! Nie ogłaszali kandydatem do czeskiej korony ani Dvoraka, ani Kubelika, ani Cervenke, ani żadnego innego swojego wielkiego człowieka. Odrzucając powiadzieli, że ma być republika ludowa, mają być skasowane wszelkie tytuły i przywileje kastowe, stanowe i osobiste, ma być powszechna i poszanowanie praw mniejszości.

Dopóki Stany Zjednoczone były neutralne, wódz czeski Massaryk politykował z Anglią, jako z najmocniejszym przeciwnikiem Niemiec, a więc i Austrii. Lecz z chwilą, gdy na teatrze wojny ukazał się naród najmocniejszy, najświetlejszy i najszlachetniejszy na świecie, naród, któremu przewodził człowiek uznawany dziś za wodza ludzkości, także profesor Massaryk oddał sprawę swojego narodu w ręce tego odmowiciela ludzkości, w ręce Stanów Zjednoczonych. I zbiera już plony — on i jego naród. Ameryka ogłosiła istnienie niepodległego państwa czeskiego i dała temu państwu poważną zaliczkę na jego potrzeby. Niema żadnego czeskiego „ministerjum wojny i dyplomacji” ani w Paryżu, ani w Londynie, ani nigdzie. Jest natomiast silna czeska rada polityczna w Ameryce, do której należą ludzie wybitni różnych odcieni myśli i przekonań, a wszyscy są to ludzie czysti, bez plamy żadnej w przeszłości, ludzie rozumni, fachowi, szanowani przez wszystkich co kiedykolwiek mieli z nimi do czynienia”.

3) Narada poleca prezydium przesłanie redakcji „Robotnika” sprostowania tych punktów sprawozdania z pierwszego posiedzenia Narady, które zawierają nieścisłości faktyczne i mogą wprowadzić w błąd czytelników.

4) Komitet wykonawczy R. D. R. Zagłębia wnosi na porządek dzienny zjazd następujące sprawy: 1. uregulowanie waluty, 2. ubezpieczenie społeczne.

5) Porządek dzienny zjazdu. 1. Obecna sytuacja polityczna a walka rewolucyjna klasy robotniczej. 2. Istota i zadanie Rad. 3. Sprawy ekonomiczne: a) akcja odszkodowania bezrobocia, b) aprowizacja, c) giełda pracy, d) kasy chorych, e) uregulowanie waluty, f) ubezpieczenie społeczne. 4. Zjednoczenie ru-

chu zawodowego. 5. Organizacja Rad. 6. Uzbrojenie klasy robotniczej.

6) Narada poleca Komisji organizacyjnej zjazdu porozumienie się z proletariatem Górnego Śląska w sprawie udziału w zjeździe przedstawicieli Rad del. rob. w tej części kraju na podstawach ogólnych.

7) Narada poleca Komisji organizacyjnej zjazdu zebranie materiału w sprawie stosunku Rad na Śląsku Pruskim do zjazdu Rad del. robot.

Główna zasada Instrukcji wyborczej na zjazd określona została w sposób następujący:

Prawo wystąpienia na ogólnokrajowy zjazd R. D. R. mają R. D. R., wybrane przez ogół robotników w danej miejscowości pod kontrolą pracujących na miejscu robotniczych partii politycznych i reprezentujących robotników bez różnicy narodowości.

Wybory na zjazd odbywają się na plenarnym posiedzeniu możliwie najwcześniej, nie później jednak, niż na tydzień przed zjazdem. R. D. R., reprezentujące 300—500 robotników, wysyłają 1 delegata.

8) Narada uznaje konieczność zrzeszonych akcji proletariatu całego kraju w palących sprawach politycznych i ekonomicznych. Aby umożliwić zorganizowane przeprowadzenie takiej akcji w międzyczasie do zjazdu Rad, Narada uważa za konieczne utworzenie ciała, złożonego z Komisji zjazdowej oraz przedstawicieli większych Rad, które by miało za zadanie uchwalanie akcji wspólnych dla całego kraju. Na każdorazową Radę we wspólnej akcji zwoływani są przedstawiciele Rad: 1. Warszawskiej, 2. Łódzkiej, 3. Zagłębiowskiej, 4. Częstochowskiej, 5. Tomaszowskiej, 6. Włocławskiej, 7. Żyrardowskiej, 8. Lubelskiej, 9. Radomskiej, 10. oraz Rad wszystkich miast gubernjalnych. Dla powzięcia uchwały wystarczającej jest przedstawicielstwo Warszawy, Zagłębia, Łodzi i Lublina.

9) W sprawie represji, szerzących się w kraju Narady przyjęły rezolucję następującą:

Narada przedstawicieli Rad delegatów robotniczych Warszawy, Łodzi, Zagłębia, Lublina, Radomia, Włocławka, Żyrardowa, Częstochowy, Tomaszowa i Chranowa stwierdza:

Represje, wymierzone przez rząd, oparte na kontrrewolucyjnej burżuazji zarówno przeciw całej klasie robotniczej, jak przeciw organizacjom i działaczom robotniczym, trwają w dalszym ciągu z nieślabnącą siłą. Paskarska burżuazja miast i wsi, utuczona zyskami wojennymi, usadowiona u źródła rządowego, opływa w dostatki i korzysta z wszelkich przywilejów — klasa robotnicza, licząca milion bez mała bezrobotnych, przynierających głodem, oddana jest na pastwę samowoli zgrai żandarmów i kontrrewolucyjnych oficerów. Każda noc niemal przynosi nowe aresztowania zarówno w Warszawie, jak na prowincji, w miastach i po wsiach. Codziennie przychodzą wiadomości zęczenia się nad więziami. Przeciwno bezrobotnym, manifestującym pod hasłem „chleba i pracy”, wysyła się wojsko, wytacza kulomioty, przeciw robotnikom rolnym wysyła się ekspedycje karne, kopalnie i fabryki obsadza się wojskiem, militaryzując się całe gałęzie przemysłu. Ogłoszona „jak na urągawisko, w przeddzień zwołania Sejmu „Amnestja”, uwolniła zamachowców Stanu, pozostawiła zaś w lochach więziennych bojowników sprawy robotniczej. Kontrrewolucja, rozuczwalona zbyt długą niecierpliwością mas robotniczych, gotująca się nagwałt do nowych wojen zaborczych, planuje nowe krwawe zamachy na klasę robotniczą kraju. Już żąda ona w Sejmie wzmożonych represji, szukuje rozciągnięcia stanu wyjątkowego, który obwołanym ciężarem cieniem Warszawy, na Zagłębie Dąbrowskie i na Lubelskie.

Rząd i burżuazja przetracają się. Struna cierpliwości ludowej pęka. Ostatnie tygodnie przyniosły masowe strajki protestacyjne, oraz wielkie manifestacje robotnicze w Warszawie, Zagłębiu, Radomiu, Łodzi, Tomaszowie, Włocławku, Żyrardowie, Częstochowie, Łomży i Kutnie. Skoro tego nie dosyć, skoro rząd nie tylko nie zaspakaja żądań robotniczych, ale je prowokuje dalszymi represjami, dąży do zdławienia całej klasy robotniczej i zakucia w cięższe jeszcze kajdany, niezbędne jest nowe jeszcze silniejsze wystąpienie całego proletariatu kraju. Robotnicy całego kraju żądają:

Bezwzględne uwolnienia wszystkich więźniów politycznych i gwarancji, że nowych aresztowań nie będzie.

uwolnienia żołnierzy, aresztowanych za przekonania polityczne,

zniesienia znienawidzonej żandarmerji, wraz ze zgrają prowokatorów i szpieli, wycofania wojsk z kopalni i fabryk, bezwzględnego zniesienia stanu wyjątkowego w Warszawie, zniesienia sądów doradczych w Galicji i Poznańskim, całkowitej wolności prasy robotniczej, organizacji robotniczych, zebrań i wieców, wolności manifestacji ulicznych.

10) Narada większych Rad delegatów robotniczych uważa za konieczne w bliskiej przyszłości wystąpienie proletariatu całego kraju dla obrony klasy robotniczej, wobec polityki represyj i poleca Komisji organizacyjnej zjazdu przystąpienie do organizacji tego wystąpienia.

11) Na pokrycie kosztów Komisji organizacyjnej zjazdu (sekretariat, druki, rozjazdy) oraz na pokrycie kosztów centralnych zjazdu (lokale na posiedzenia, sekretariat i t. d.) tworzy się fundusz centralny, zjazdowy, w wysokości 70.000 marek. Fundusz ten powstaje drogą składek minimum 30% z podatku małego na robotników przez poszczególne Rady w wysokości od 1 do 3 marek. 30% z ogólnej sumy przewidywanego podatku winno być natychmiast przysłane do Komisji organizacyjnej zjazdu, najpóźniej do 20 marca.

### Sprostowanie.

W myśl uchwały z dnia 22 i 23 b. m. Narada del. rob. prosi o umieszczenie w „Robotniku” następującego sprostowania.

I. W sprawie dopuszczenia do Narady delegatów rad Zagłębia, Chranowskiego, Żyrardowa i Tomaszowa, wniosek Komisji zjazdowej wypowiedział się za dopuszczeniem delegatów tych Rad z głosem doradczym. Dyskusja toczyła się nad tym wnioskiem.

2. W sprawie udziału Krakowskiej R. D. R., na zjeździe dyskusja toczyła się nad propozycją dopuszczenia Krakowskiej Rady na zjazd w tym wypadku, gdyby Rada ta nie ukonstytuowała się na ogólnych zasadach. Wniosek ten został przez wnioskodawcę skreślony i przyjęto uchwałę, wzywającą Krakowską R. D. R. do przekształcenia się na podstawach ogólnych oraz uchwałę wydania odezw do robotników krakowskich, wzywającą ich do utworzenia normalnej Rady del. rob. Na naradzie nikt nie kwestjonował potrzeby udziału Krakowskiej R. D. R. na zjeździe.

## Jasnie Wielmożna Pani Protekcyj.

Przyjechałem z Rosji z uczuciem wielkiej gotowości do pracy państwowo-twórczej. Nie znaczący to, abym chciał konieczności zostać ministrem, podsekretarzem stanu, szefem sekcji, naczelnikiem wydziału, czy nawet skromnym starszym referentem. Chciałem jeno pracować, pracować szczerze, jako zwykły pracownik przy budowie niepodległej Polski. Ze lżą rozrzewnienia spoglądałem na żołnierzy polskich; z uczuciem radości odczytywałem napisy poszczególnych urzędów polskich; na urzędników państwowych spoglądałem z uczuciem niższości swej, jako na tych, co budowniczymi wolnej Polski są. I oczywiście postanowiłem niezwłocznie wstąpić w szeregi pracowników państwowych — być jednym z tych szarych, zwykłych, spolitych człowieczków, co cegłami są w gmachu państwowości polskiej. Jako pracownik z pięcioletnią już praktyką zdecydowałem wstąpić do magistratury sądowej. Minister Higersberger zażądał ode mnie, bym bezpłatnie sześć miesięcy aplikował. Czoło zimnym potem się skropiło. Skąd wezmę pieniędzy? Przyjechałem, niestety, nie jako Krezus, lecz jako proletariusz ze skromnym zasobem pieniędzy. Trudno. Podąłem się przeto na adwokata przysięgłego. Atoli czekał już piąty miesiąc obecny — dotąd z tych i innych powodów podania nie rozpatrzono. Ale żyć trzeba. Przerzoni ludzie nauczyli mnie, iż, aby otrzymać posadę, należy zgłaszać oferty do wszystkich ministerjów z referencjami i z powołaniem się na osoby, które znam — muszą to jednak być osoby, a nie zwykli ludzie. Począłem biegać po Warszawie, zdzierając kosztowne obuwie, wyszukując osób — biegałem, jak, nieprzymierzając

## Narady Del. Rob.

Na drugim posiedzeniu Narady przedstawiciele większych Rad del. robotniczych przyjęło następujące wnioski:

1) Narada wita radośnie przedstawicieli szeregu Rad nieobjętych zaproszeniem Komisji zjazdowej, w szczególności przedstawicieli Rad. Tomaszowa, Żyrardowa i Chranowa i prosi ich o wspólną energiczną pracę koło organizowania zjazdu Rad i wspólnych akcji proletariatu całego kraju.

2) Narada poleca Komisji organizacyjnej zjazdu wydanie oficjalnego sprawozdania z Narady i rozesłania go na prowincję.

18) Andrzej Strug.

## „Sen nocy letniej”.

(Ciąg dalszy).

— A jednak, a jednak... Pominąwszy podobnie fantastyczne przypuszczenia — pan daruje...

— Panie Tacikowski! Ja panu wszystko daruję. Ale logika? Ale wyrok historyczny?

— Owszem. Mnieby się właśnie wydawało zupełnie nie - praw - do - po - dobne, że u nas dzisiaj, w takiej chwili nie zaszło nic przełomowego. Musi się coś stać! Bodaj na jeden dzień! Bodajby to nawet było jakim głupstwem! No nie? Wstyd i hańba, gdyby naprawdę nic się nie stało! A więc muszą się jacyś ludzie koło tego kręcić. No nie?

— Ale jacy ludzie?! To grunt!

— To czemuż nasi politycy, z przeproszeniem, zadarli ogonów i zwiali z Warszawy? Odpowiedz pan na to!

— Odpowiem! Bo tam jest do dopilnowania najważniejsza ze spraw, przed którą wszyscy, jak tu jesteście, pochylamy głowy: nasza autonomia!

— A my tutaj co tymczasem mamy robić?

— Nic! Tak zalecono i nakazano. Nic! Znosić, cierpieć i przetrwać. A przedewsz-

stkiem nie przyjmować żadnych łask od Niemców. Panie Grendysz, pan tam bliżej, zobaczno pan z łaski swojej, czy tam kto nie podsłuchuje poddrzwiami?...

Pan Grendysz, pulchny i różowy jegomość w sile wieku, przyłożył ucho do drzwi, obok których siedział.

— Ależ nie tam...

Pan Grendysz dał znak milczenia i nadłuchiwał przez chwilę, poczem przyłożył ucho do dziurki od klucza. Patrzył i patrzył. Wreszcie wciąż nakazując ciszę, oderwał się i wskazał na drzwi sąsiadowi, panu Tahnsonowi, przedsiębiorcy.

Pan Tahnson przykucał i po chwili jął się na znak ukontentowania poklepywać po krótkich udach.

— A co? — odezwał się triumfująco szepcem p. Grendysz.

— Cóż tam takiego?

— To drzwi do gabinetu!

— Tylko, panowie, cicho!

— Po kolei! Po kolei!

— Panie Tahnson, dosyć! Pan potrzebował się już napatrzeć.

— Cicho tam!

— Poczekajże pan, do diabła.

— Zaraz...

— Teraz ja.

— Dlaczego pan?

— Puśćcież mnie! Po starszemu na gałęzi! Moi panowie! — gorączkował się generalny mówca.

U drzwi od „gabinetu” słońcyli się

wszyscy. P. Grendysz opowiadał z zapałem co zobaczył, rozpalając ciekawość tych, którzy się pchali. Dwóch panów już się z lekka poróżniło. Generalny mówca zasiadł sobie u samej dziurki ze wszelkimi wygodami i znać było, że żeby tam niewiedzieć co, nie ustąpi tak prędko.

— Polityka — polityką. Kto będzie mądry ten się i tak doczeka. A tymczasem... Tymczasem są na świecie i inne dobre rzeczy... Mówię panu — niesłychane! I on i ona! Wszystko, jak na dłoni! Oto ludzie, którzy nie tracą czasu na dyskusje o niewiadomem...

Tak mówił pan Grendysz.

Na sali głównej już się pokazała monopolówka, wywołując okrzyki zachwyty. Na każdym stoliku znalazła się butelka, przekąski. Garson, suchotniczy „pan Klemens” miał lzy w oczach, niejedną z gości również. Wyszowano gospodarzowi, pito zdrowie odchodzących wojsk — pito za ich szybki powrót.

W tym momencie powszechnego wzruszenia na salę zaczęli wchodzić gęsiego, jeden za drugim, ludzie na oko zwyczajni, jedno nad wyraz wynędzniali na obliczach.

Weszło ich tak z dziesięciu odrazu. Oczy stały im w ślup i zdawały się nic nie widzieć. Przesunęli się jak lunatycy, nie patrząc ani na prawo, ani na lewo, a zoczywszy w kącie stół, zaczęli go obsiadać,

opadając na krzesła bezwolnie i sztywno, jak manekiny, działające już na samym schyłku nakręcenia.

Wkroczenie melancholików sprawiło pewne wrażenie. Zaczęły się szepty i domysły.

— To właśnie oni!

— Tajny komitet?...

— Socjaliści!

— Już się zbierają koło ratusza. Już...

Chryste Panie... Plać! Panie Klemens!

Radzę i panom do domu... Bardzo radzę!

— Niepodobnieństwo! Wyglądają raczej, jakby ich ktoś wszystkich ogrzał do nitki.

— No, no! Tu się zaraz zaczną grube awantury.

— Może to i nasi? Z tych, co nie zdążyli za resztą? Wieczorny pociąg miał pójść i jeszcze jutrzejszy poranny, a tu masz! Tu można stracić cały humor.

— Powiadam, że tu się zaraz zaczną terrorystyczne przemowy... Chodźmy!

— Jeden sięga do kieszeni! Plać!

— Zostańmy! Co nam mogą zrobić?

To ciekawe...

— Będzie panu ciekawe, jak pana wciągną do buntu, a jutro albo pojutrze Niemcy pana urządują po swojemu. Wiesz, że...

Panie Klemens! Plać! Wołam od pół godziny!

(D. o. n.)

koł z pęcherzem. Bogowie poszczęśliwi: znalazłem. Eureka, eureka. Począłem przeto pisać oferty. Czekalem. Ministerstwa (czy ministerja) nie odpowiadały — przeczorni ludzie mówili: poczekaj, pisz o tobie do „osób“ poufnie, czyli, jak to dawniej się mówiło „nawodiat sprawki“. W jednym z ministerjów jeden z naczelników zapytał mnie: czy Pan dobry patryjota? Oslupiałem, niby Lot biblijny — zdążyłem jednak wyrzec jeszcze: nie wiem. Usłyszałem, mimo że osłupiałem, widocznie bowiem nie całkiem jeszcze w slup się zamieniłem: A może Pan bolszewik, bo Pan z Rosji. Nie wiem, kiedy znalazłem się na ulicy, nie wiem, jakimi ulicami chodziłem — aż jakaś czuła przyjacielska ręka przez cudowne dotknięcie, a raczej uderzenie po ramieniu, uczyniła ze mnie znów człowieka świadomego. Rozpoczęła się pogawędka. Opowiedziałem o swych odyseach po ministerjach. Rzeki mi przyjaciel: głupsi — i basta. Nie znasz metody — nie wiesz jeszcze, którydy droga wiedzie do posady. — Znasz naszego koleżę X. Tego właśnie, który kura pisał przez o okreskowane, zapewne dlatego, że słowo to pochodzi od słowa kogut, cukier również — bo wszak po rosyjsku „sachar“, a samogłoska a jest bliższą samogłoski o niż u — wedle jego rozumienia „poważanie“ przez rz — bo co to za poważanie, gdy jest napisane przez z. Otóż ten kolega ma posadę, jest urzędnikiem Vb klasy — bo jest krewnym mamki córki ministra. Ty musisz zostać krewnym jakiejś mamki, jakiejś ciotki ciotecznej, czy stryjecznej, jakiejś siostrzenicy ministra, czy nawet bylejakiej kucharki, lub sympatii — słowem jakiejś biurokratki, z czarunami, białami, rudami, lub innymi włosami, ale takiej, co to ma względy, a przez to protekę. Rozumiesz? — Rozumiem. — Ja ci to zrobię.

Obiecał i zrobił. Jestem wreszcie na posadzie i nie byle jakiej bo jestem urzędnikiem aż VI klasy. Systematycznie chodzę do biura, sterzę, przepraszam, pracuję, od 9 rano do 4 po południu, bo tak każe regulamin. Obowiązki spełniam sumiennie. Zasłużyłem sobie pochwałę i zwierzchności. Nie pytają mnie, czy jestem dobrym patryjotą i czy nie jestem bolszewikiem. Nie powiem wam tylko jednego: w jakim ministerjum pracuję i co robię, bo mi wstyd — jak wstyd byłoby szewcowi, gdyby szyl ubrania, a krawcowi, gdyby szyl buty. Ale u nas to się zdarza, zdarza się to zbyt często, więc inżynier uczy, nauczyciel buduje domy, prawnik wszystko, co chce robi, bo jest encyklopedy — wszystko, a więc jest chemikiem, przepysznym znawcą inżynierji, medycyny i t. d. buchalter jest prawnikiem i t. d.

O, wiech będzie stokrotnie błogosławiona Jaśnie Wielmożna Pani Protekcyjka.

Zal mi jeno, bo nie jestem egoistą, tych wszystkich bezrobotnych inteligentów, którzy daremnie składają oferty, którzy daremnie łączą, którzy wreszcie zrażają się napisem, wyrytym na drzwiach wszystkich ministerjów / urzędów: Posad wolnych niema. Ofert nieprzyjmuje się. Zal mi wszystkich samobójców, którzy daremnie poszukując zarobku, taśmę swego żywota własnoręcznie przerwali, zniewoleni do tego głodem i niedzą. Przeliczcie słowa w owym napisie. Jest ich siedem, tyle, ile planet na niebie, ile ramion w świeczniku kościelnym, ile gwiazd w gwiazdozbiorach Wielkiej i Małej Niedźwiedzicy. Przypomnijcie sobie sen Faraona o siedmiu krowach tłustych i siedmiu krowach chudych. Jakób wytłomaczył sen ten jako zapowiedź siedmiu lat żyznych i następnych siedmiu lat głodu. Wyobraźcie sobie, że zamiast napisu o siedmiu słowach widzicie gwiazdozbiór o siedmiu gwiazdach. Napis ten oznacza, że za drzwiami ministerjum, do którego wchodzi, pracuje siedem krów (wołów lub byków) tłustych (siedem lub stosowny iloczyn), ty zaś, bezrobotny, i tobie podobny wyobraźcie siedem krów (wołów lub byków) chudych, i nieraz wiele chudych. Co macie uczynić, o wy, chude krowy, lub byki, a może jeszcze mizerne cielęta, aby stać się tłustymi? Przelicz, chudźmy, litery w tytule niniejszego artykułu: Jaśnie Wielmożna Pani Protekcyjka. Jest ich 28, czyli 4 x 7. Widzisz: jest siódemka, kabalistyczna siódemka, mistyczna - teozoficzno - filozoficzno - cudowna siódemka. Znajdź siódemkę, choć jedną, nie koniecznie cztery, a uśmiechnie ci się gwiazda szczęścia, zostaniesz urzędnikiem państwowym, nie będziesz szukał wyzwolenia z pęt nędzy żywota w kuli rewolwerowej, w truciźnie, stryczku i innym sposobie przeniesienia się na łono Abrahama, Izaaka i Jakóba.

Nauka, którą ci głoszę, nosi nazwę gematrij; szkoda, że jej nie posiada, szkoda, że miast geometrii, w szkołach nie uczą gematrij. Do was jeszcze, o tłuste krowy, woły i byki, zwracam się: pomóżcie chudym swym spółbraciom pasąc się na łące, na której trawie skubiecie — by was snadź chude wasze sąsiadki i sąsiedzi nie pożarły, jako to się stało z tłustymi Faraonowymi krowami.

Urzędnik państwowy, urodzony pod znakiem Wielkiej Niedźwiedzicy.

**Wynik wyborów w Łodzi.**

(Telegram własny).

Łódź, 25 lutego.

Według dotychczasowych informacji wybory w Łodzi dały następujący rezultat:  
P. P. S. — 25.  
N. Z. R. — 15.  
N. - D. — 6.  
Poale Sion — 5.  
Bund — 2.  
Niewiadoma jest jeszcze ilość mandatów trzech stronnictw.

**Nowy podział Śląska Cieszyńskiego.**

Czesi wbrew ugodzie paryskiej podzieli Śląsk Cieszyński na dwie okupacje, według własnego planu.

Ta część powiatu politycznego Bielskiego, którą zajmowali Czesi została podzielona w ten sposób, że część gmin została przydzielona do pow. Frysztackiego, część zaś do powiatu Cieszyńskiego.

**Konferencja pokojowa.**

Paryż, 25 lutego.

(P. A. T.). (Iskrowy). Podczas rozmowy z jednym z redaktorów „Petit Parisien“, p. Venizelos oświadczył co następuje: „Jestem pełen nadziei, co do rezultatu prac konferencji, nie dlatego, abym spodziewał się, że wszystkie sprawy dadzą się rozwiązać bez tarć i trudności, ale jestem pewny, że zasady sformułowane przez prezydenta Wilsona, na których się opierają nasze prace, zapewnią sprawiedliwe uznanie praw. Żądania Grecji mogą być w ten sposób sformułowane: Przedewszystkiem sprawa Konstantynopola. Jeżeli zastosujemy paragraf 12-ty programu Wilsona, podług którego panowanie Turcji będzie utrzymane jedynie w obrębie posiadłości tureckiej obecnego imperjum, to Konstantynopol nie może pozostać pod panowaniem tureckim, ponieważ Konstantynopol i jego przedmieścia Sтамбул, Pera, Skutari i ich okolice aż do Czataldży liczą tylko 449,114 Turków na 1,773,670 mieszkańców, wśród których znajduje się 364,450 Greków, tworzących liczebnie element wyższy w stosunku do innych narodowości, za wyjątkiem Turków. Nie mogąc dłużej należeć do państwa Otomańskiego, Konstantynopol powinien przapaść w udziale napowrót Greckom, tembardziej, że przed zdobyciem go przez Turków był od wieków stolicą cesarstwa greckiego. Mimo to wszystko możnaby przypuścić, że wobec wielkich interesów międzynarodowych, wiążących się z posiadaniem Konstantynopola i cieśnin mogłoby miasto to stać się międzynarodowym pod protektorałem Ligi narodów i władzą gubernatora mianowanego na określony przeciąg czasu.

**Odszkodowania wojenne.**

Paryż, 25 lutego.

(W. B. K.). Rezolucja parlamentu francuskiego w sprawie odszkodowań wojennych, zawierająca projekt utworzenia 350 miliardowego banku emisyjnego, projektuje rozdział długu wojennego państw centralnych w następujący sposób: Niemcy mają zapłacić 50%, dawna Austria 40%, Turcja 2%, Bułgaria 2%. Co do Niemiec, Turcji i Bułgarii sprawa jest jasną. Państwa te istnieją i będą musiały zapłacić to, co im kongres podyktuje. Trudniej przedstawia się rzecz w Austrii, która swój żywot jako państwo już ukończyła.

Francja stoi na stanowisku, że spadkobiercy Austrii będą musieli ponieść siebie dług ten rozdzielić, z wyjątkiem Włoch, które otrzymują Triest i południowy Tyrol bez zapłaty. Z zasady tej będzie wynikać, że państwo czesko - słowackie, południowo - słowiańskie, Węgry, Austria niemiecka i w końcu Polska będą musiały przyczynić się do tego odszkodowania. Na Polskę spadły nadto z tytułu przyłączenia Poznańskiego, oraz większej lub mniejszej części Śląska pruskiego i Prus zachodnich obowiązki objęcia pewnej części odszkodowań, podyktowanych Niemcom. Kwoty te będą prawdopodobnie potrącone z odszkodowań, jakie Polska otrzymała za szkody, wyrządzone na jej terytorjum w Królestwie Polskiem i w Galicji.

**W sprawie zawarcia pokoju.**

(P. A. T.). Z niewiadomej stacji telegram iskrowy angielski.

„Zawarcie pokoju wydaje się teraz sprawą najwyżej 5, 6 tygodni. Na wielkiem zebraniu, które się odbyło po mowie Clemenceau, przyjęto program o następujących zarysach: 1) Nowego rozejmu nie będzie, tylko obecny będzie przedłużony do zawarcia pokoju. 2) Zamierzone warunki wojskowe i morskie nowego rozejmu włączone zostaną do traktatu pokojowego. Określa on również stosunek Niemiec do ententy. 3) W tym celu dalsze wnioski Balfoura przyjęte będą w poniedziałek. Określa on na 8 marca datę raportu dotyczącego się Niemiec. 4) W ten sposób w traktacie określone będą dokładnie sumy mające być „płacone“ entencie przez Niemcy, oraz wszelkie warunki morskie i ekonomiczne. 5) Ententa nie będzie rokowała z Niemcami, przedłoży im tylko traktat do podpisania, tak jak rozejm. Pokój zawarty zostanie przed kwietniem. Warunki pokoju z Bułgarią, Turcją i Austrią (tutaj luka, prawdopodobnie wypała) słowa: ustalone będą później. Clemenceau wdział się z Balfourem po południu i zapewnił go, że program ten będzie popierał (Tygrys) teraz na równi z innymi, a także jak najprędzszego zakończenia konferencji pokojowej.

**„Okrucieństwa“ polskie.**

Berlin, 25 lutego.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi z Spa: General Hammerstein wręczył komisjom sojuszników zestawienie „okrucieństw“ popełnianych w prowincji poznańskiej przez Polaków na obywatelach niemieckich. Zauważyć wypada, że materiał to niepełny, gdyż komunikacja z niemieckim obszarem obsadzonym przez Polaków, jest przerwana. General Hammerstein zaznaczył, że koniecznie należy

Rada Narodowa Śląska Cieszyńskiego, wbrew pogłoskom prasy burżuazyjnej, która chce usnąć opinję społeczeństwa w sprawie Śląska, urzęduje wraz ze swymi agendami w Bielsku. W Cieszynie zaś są trzej członkowie R. N., ks. Londzin, Michejda i Reger, którzy jednak nie zdziałać nie mogą. Aresztowania, szczególnie wśród górników, są prowadzone przez Czechów w dalszym ciągu.

położyć kres „niehumanitarnemu“ pastwieniu się Polaków.

**Projekt porozumienia polsko-niemieckiego.**

Berlin, 25 lutego.

(P. A. T.). W niemieckich kołach parlamentarnych zrodziła się myśl stworzenia między Prusami a Polską nietylko porozumienia, ale nawet sojuszu. W tym celu należałoby ogłosić księstwo Poznańskie jako samodzielną republikę, która potem sama ma postanowić z kim się złączy. Sojusz Polski z Galicją, Litwą, krajów bałtyckich i Niemiec byłby szczęściem dla całej Europy.

**Odmienianie handlu w Poznaniu.**

Poznań, 25 lutego.

(W. B. K.). W ostatnich kilku tygodniach już drugie wielkie przedsiębiorstwo handlowe wykupił Polacy z rąk niemieckich. Pierwszym był wielki dom towarowo-konfekcyjny Peterhofta, obecnie zaś spółka „Dom spedycyjno-handlowy“, zawiązana z inicjatywą Banku Związku spółek zarobkowych, nabyła milionowe przedsiębiorstwo przewozowe Hartwiga, zatrudniająca 250 współpracowników i posiadająca 80 koni i 200 wozów transportowych.

**N. D. poznańska o Pilsudskim.**

Poznań, 25 lutego.

(W. B. K.). Z powodu powierzenia przez Sejm komendantowi Pilsudskiemu naczelnej władzy państwowej, pisze nar.-demokratyczny „Kurjer Poznański“: „Cokolwiek powiedzieby się dało o osobie obecnego naczelnika państwa, do którego niejednokrotnie odnosiliśmy się krytycznie, dziś, gdy wolą jednomyślną Sejmu powierzono mu sprawowanie władzy naczelnej, chcemy widzieć w nim człowieka, który powołany w chwili krytycznej do reprezentowania Polski, spełni pokładane w nim nadzieje. Będąc wykonawcą polityki większości sejmowej, stojąc na straży prawa i bezpieczeństwa państwa, może być pewien, że znajdzie poparcie wszystkich czynników narodowych.

**Czesi zamknęli granicę.**

Opole, 25 lutego.

(P. A. T.). Rząd czeski zamknął zupełnie granicę do Niemiec. Powodem tego zarządzenia jest ostemplowanie przez państwo czeskie banknotów.

**Roboty publiczne we Francji.**

Lugdun, 24 lutego.

(P. A. T.). (Iskrowy). P. Cels, podsekretarz stanu robót publicznych przedstawił reprezentantom prasy obszerny program robót, który rząd francuski zamierza przeprowadzić. Program ten zawiera urządzenie parków, kanałów i dróg. Ma być też zarządzone poprawa międzynarodowych kolei żelaznych i urządzanie nowych dróg użytkowania wódospadów. P. Cels kładł szczególny nacisk na komunikację wodną wewnętrzną. Prace odnoszące się do niej będą jaknajprędzej przedsięwzięte. Chodzi przede wszystkim o utworzenie w Paryżu pomocniczego portu do Havru i Renem. Sekwana będzie tak uregulowana, by można doprowadzać do Paryża statki rzeczne, pojemności 2,400 ton i statki morskie do 1,800 ton. W tym celu będą utworzone specjalne śluzy 200 metrowe. P. Cels przewiduje również ważne roboty na kanale północnym, które umożliwią przewóz węgla do Paryża. Ogromnie ważne też urządzenie rzeki Leary, oraz kanału między Rodanem a Renem. Ta ostatnia operacja jest niezwykle doniosłą, gdyż pozwoliła na transporty wodne między Strasburgiem a Marsylią. Alzacja będzie tym sposobem połączona ściśle z resztą terytorjum francuskiego. Pewna spółka prosiła o koncesję na urządzenie portu w Brest, obiecując przeprowadzenie robót jaknajprędzej i najlepiej dla handlu.

**Pichon o obsadzeniu lew. b. Renu.**

Amsterdam, 24 lutego.

(P. A. T.). Z Paryża donoszą, że Pichon pod koniec posiadzenia w odpowiedzi na zapytanie, rzekł, że jego zdaniem osadzenie obszaru na lewym brzegu Renu potrwa dłużej, niż rok. Jak donosi jedno z pism francuskich, komendy wojska sojuszników na owym obszarze rekwirują wiele mieszkań celem pomieszczenia licznego sztabu urzędników. Dalej donoszą, że Pichon oświadczył, iż mowy wygłaszane w Weimarze okazały potrzebę oświadczenia Niemcom, że są zwyciężeni i zasługują na ukaranie. Niemcy w sposób haniebny liczą na niezgodę państw ententy. Mocno by się zdziwili, gdyby się przekonali, jak to wszyscy zgodni są co do tego, że należy położyć tamę niemieckim zakusom zaborem.

**Nowy poseł angielski w Kopenhadze.**

Kopenhaga, 24 lutego.

(P. A. T.). Sir Charles Murchy Marling został zamianowany nowym posłem angielskim w Kopenhadze. Przedtem był on przedstawicielem Anglii w Bukareszcie, Sofji i Konstantynopolu, a w końcu posłem w Teheranie.

**Deputacja duńsko-szlazicka.**

Paryż, 24 lutego.

(P. A. T.). (Iskrowy). Korespondent „Temps“ z Kopenhagi telegrafuje, że ważna deputacja duńsko-szlazicka wybiera się na konferencję pokojową. Składa się ona z czterech członków duńskiego parlamentu i z czterech Duńczyków z Szlezewigu. Delegacja ta wyjedzie z Kopenhagi wraz z misją ekonomiczną pod przewodnictwem rady stanu pana Andersona. Czekają ją w Paryżu 5 marca.

**O flotę niemiecką.**

Paryż, 24 lutego.

(P. A. T.). (Iskrowy). Minister marynarki, zapytywany o zdanie przez Komisję budżetową na sesji z 19-go lutego w sprawie zniszczenia okrętów niemieckich, odpowiedział, iż sprzeciwia się temu zasadniczo. Statki te powinny być oddane do podziału między sprzymierzonych, którzy nimi rozporządzą wedle swej woli. To zapatrywanie Komisja budżetowa jednogłośnie uznała.

**Straty rumuńskie.**

Paryż, 24 lutego.

(P. A. T.). (Iskrowy). Pan Angelesco, minister oświecenia publicznego w Rumunii, przewodniczący Komisji do określenia strat rumuńskich w czasie okupacji przedstawił p. Brataniu, prezesowi ministrów spis prac Komisji. Suma ogólna szkód wyrządzonych przez Niemców, Austro-Węgrów, Bułgarów i Turków, dochodzi do 28 i pół miliardów franków, szkody zaś wyrządzone przez żołnierzy rosyjskich dochodzą do 40 (?) lub 44 miliardów franków.

**Mowa Treckiego.**

Helsingfors, 25 lutego.

(P. A. T.). Dziennik „Siewiernaja Komuna“ donosi, że Trocki dnia 14 b. m. wobec jeńców, którzy wrócili do kraju, wygłosił mowę o sytuacji na froncie. Powiedział, że położenie wojskowe Rosji sowieckiej jest świetne, gdyż front generała Krasnowa został obalony, a wskutek pokonania generała Denikina droga do Turkestanu stała otworem. Są jednak oznaki, że Skandynawja, Finlandja i Estonja zawarły przymierze zaczepne przeciw Rosji. Trzeba uprzedzić ten atak. Komisarz ludowy Zinowjew — jak donosi ta sama gazeta — w mowie o niebezpieczeństwie, grożącym Petersburgowi od białych gwardystów rosyjskich, zgromadzonych w Finlandji, oświadczył, że wielki czas położyć wreszcie kres temu niebezpieczeństwu, ażeby rząd sowieckim mógł wrócić do Petersburga. Dnia 16 b. m. odbyły się w Petersburgu wielkie zgromadzenia w sprawie niebezpieczeństwa fińskiego. Dzienniki zamieszczają protest Cziczerina z powodu pomocy udzielonej przez Finlandję Estonji.

Dur plamisty szerzy się coraz bardziej w Rosji. W szpitalach petersburskich znajduje się już 3,000 chorych.

**Od niechcenia.**

„Dziennik Poranny“, polski organ pana Priłuckiego, rozżalony, zupełnie zresztą słusznie, na zachowanie się większości posłów podczas przemówień posłów żydowskich, napada również i na naszych towarzyszy, wymieniając ich po nazwiskach i przypisuje im podobne zachowanie się, jak i endeckom.

Jest to ohydne igrasztwo, a najlepszym tego dowodem, iż poseł tow. Daszyński, którego również w liczbie przerywających „Dziennik Poranny“ wylicza, nie był wogóle obecnym na posiedzeniu. Nie wiemy, czy korespondent „Dzien. Poran.“ ma krótki wzrok i dlatego miesza naszych towarzyszy z siedzącymi tuż obok enzetelowcami; czy też uważa za „antysemitki“ wybryk uspakajanie to. Napiórkowski zwrócone pod adresem ludowców, czy też i to jest najprawdopodobniejsze, zależy mu, jak przystało na prawowiernego nacjonalistę, na sianiu nienawiści do wszystkiego, co nie żydowskie i nie uwielbia pana Priłuckiego.

Jedno niech przecież wie „Dziennik Poranny“. Chociaż tym razem trafił pod złym adresem, to jednak nie uważamy pp. Priłuckiego, Grünbauma etc. za nietykalne osoby, którym niewolno przerywać. Będziemy ich traktowali narówni ze wszystkimi przeciwnikami z obozu burżuazyjnego i zależnie od każdorazowej treści ich przemówień postępowali, nie wyróżniając niczem od posłów endeckich. Przeciż dla nas wojujący nacjonalizm chrzestony czy obrzestany, są zarówno wstrętne i wrogie.

W. K.

## Program działalności tow. Jouhaux w międzynarodowej Komisji Pracy.

(and.). Donosiliśmy już o powołaniu tow. Jouhaux, sekretarza C. G. T. (Generalnej Konfederacji polskojęzycznej). Jouhaux oświadczył współpracownikowi „Echo de Paris“, z którym rozmawiał po pierwszym posiedzeniu komisji pracy, iż faktyczny udział w pracach konferencji weźmie dopiero po powrocie z Bernu, Jouhaux pragnie wprowadzić w czyn program następujący: w imieniu C. G. T. żądać będzie oficjalnego uznania organizacji syndykalnych, ich prawa interwencji we wszystkich sprawach robotniczych, prawa zarządu i kontroli, ośmiogodzinnego dnia roboczego, zreformowania administracji politycznej i ekonomicznej, zastąpienia biurokracji organizacją racjonalną samorządu społecznego. Reformy w dziedzinie spraw ekonomicznych ma uchwalić konferencja berneńska.

„Echo de Paris“ przypuszcza, iż tow. Jouhaux zostanie głównym sekretarzem Międzynarodówki zawodowej zamiast sekretarza Niemca. W takim razie siedziba Międzynarodówki robotniczej przeniosłaby się do Paryża.

„Journal des Debats“ uważa udział tow. Jouhaux w komisji prawodawstwa robotniczego za pierwszy krok w kierunku współpracy klasy robotniczej w opracowywaniu warunków traktatu pokojowego. Spodziewane są dalsze zarządzenia w tej sprawie.

## Nadużycia przy wyborach do Sejmu.

P. Ożarówka, właścicielka folwanku Grochów II, zmusiła do głosowania na listę Narodowej Demokracji 12 osób swojej służby, grożąc, że w przeciwnym razie wszystkich wydalą.

W dniu wyborów służba musiała głosić na dziesiątkę, a kartki przy niej musiały być wrzucane.

W ten sposób hołota szlachecka „profanowała“ wybory tajne do Sejmu ustawodawczego.

Świadcami tego byli: 1) Władysław Niżolek, 2) Franciszek Frydrychiewicz. Obaj mieszkańcy Grochowa II.

Do redakcji „Robotnika“ przesyła powyższą wiadomość Sekretariat Zw. Rob. Nief., Leczno 53.

## Edward Wilkowski („Kozak“)

W niedzielę, d. 23 lutego, o godz. 8 rano zmarł w szpitalu św. Ducha Edward Wilkowski, ps. „Kozak“. Tow. „Kozak“ wstąpił do org. bojowej P. P. S. wiosną 1905 r. Należał do powązkowskiej dziesiątki, która razem z prasą dziesiątką (w której skład wchodził tow. Okrzeja) stawiła pierwsze kroki na gruncie ubojownia polskiego proletariatu.

Jednym z ważniejszych zamachów wykonanych przez ówczesną policję, był zamach na warszawskiego ober-policmajstra bar. Nolkę. Ażeby wywabić Nolkę - siepacza z ratusza, tow. Okrzeja rzucił bombę w cyrkule praskim. Cel był osiągnięty, Nolka wyjechał na miejsce wypadku i w drodze został ugodzony bombą przez drugiego z towarzyszy, gdy podjeżdżał do mostu. Plan został wykonany, lecz na nieszczęście tow. Okrzeja po rzuconiu bomby w cyrkule, został oszołomiony siłą wybuchu tak, iż nie zdołał się wycofać w porę i został aresztowany.

Jednym z tych, którzy mieli wyrwać Okrzeję z rąk oprawców był tow. Kozak. Odbicie miało się dokonać na Nalewkach, podczas przewożenia tow. Okrzeję na sprawę do sądu wojennego, który się mieścił vis à vis pomnika Kopernika, ale, niestety, ochrona była o wszystkim powiadomiona i zamach się nie udał. Informatorem ochrony był jeden z pierwszych prowokatorów nazwiskiem Kozar. Po wysypie tow. „Kozak“ wyjechał do Ameryki i przebywał tam do chwili wybuchu wojny. Wojna ta porwała najzłohocześniejszą część narodu do walki o niepodległość i na pierwszą wieść o Piłsudskim i jego garście walczyli, z którymi wyruszył w pole przedniwo potężne caratu, nasz Edek dążył przez ocean, ażeby razem z nimi wywalczyć lepszą przyszłość albo umrzeć.

Po całym szeregu przygód i trudności dotarł do swoich i zaciągnął się do 1 p. Beliny. Jako ulan Beliny, brał udział w jedenastu bitwach i potyczkach; ze szpitala z powrotem szedł do szeregów i tak przeżywał aż do przysięgi Radzie Regencyjnej i Beselerowi. Znal tylko jednego wodza, Józefa Piłsudskiego, i dlatego, że nie chciał innym przysięgać, powędrował do Szczyploma, a potem do Łomży. Z Łomży został zwolniony jako ciężko chory, wyglądał jak cień chodzący i nie przedstawiał niebezpieczeństwa dla krwawego okupanta. Przyjechał do rodziny zlaną na duchu i pełną gorączką do społeczeństwa, które, według słów jego „tak wolno zaczyna się budzić“. Suchoty, którymi obdarzył go obóz dla jeńców, rozwijały się szybko, a dlatego, że nie chciał być ciężarem rodzinie, poszedł do szpitala, gdzie po kilkumiesięcznym daremnym zmaganiu się ze straszną chorobą, zmarł w niedzielę d. 23 lutego o godz. 8 r.

Towarzysz „Kozak“, czując, że kres życia się zbliża, wyrażał radość w rozmowie z najbliższymi, iż bliżsi jego dzień ziszczania szczytnych hasel niepodległości i Socjalizmu, dla których On gotów był zawsze dać życie.

Marcel.

## Kronika.

(l) Nowe urzędy pocztowe. Uruchomione zostały nowe urzędy pocztowo-telegraficzne w następujących miejscowościach: Aleksandrów Kujawski, Biała Podlaska, Białobrzegi, Grajewo, Grodziec, Komin, Krasnosielec, Lututów, Łochów, Nowe Miasto nad Pilicą, Radzyń, Serock, Siemiatycze (Grodzińska gub.), Sobolew, Szrenik, Staszyn, Szczuczyn, Wieruszew, Włodawa, Żąbkowice, Zegrze.

(l) Komitet niesienia pomocy bezrobotnym w Warszawie ma zamiar uruchomić szereg warsztatów pracy, jak np. torebkarnię, pantoflarnię i szwalnię. W torebkarni narazie ma pracować tylko 30 ludzi, wobec niezbyt wielkiego, przeznaczonego na ten cel, kredytu.

(l) W sprawie powołania do służby czynnej lekarzy weterynarii wszelkich informacji udziela lekarz weterynarii, podpułkownik Malewski, szef sekcji weterynaryjnej ministerjum wojny w biurze sekcji przy ul. Królewskiej nr. 33 (od godz. 12 do 1-jej we wtorki, czwartki i soboty). Wszyscy lekarze weterynarii dyplomowani obowiązani są zgłosić się osobiście lub pisemnie do oficera ewidencyjnego w swym powiecie lub jeśli go tam jeszcze niema, w powiecie najbliższym, celem wypełnienia specjalnych formularzy (nazwisko, data urodzenia, dyplomu lekarskiego, stan, obecne stanowisko i t. d.).

(l) W schronisku miejskim przy ulicy Smolnej nr. 3 dzieją się straszne rzeczy. Oto dwaj 11-letni chłopcy, posadzeni o kradzież, obrzucani od ochroniarzy panny Leokadii przeszło 100 batów kazozy. Dziwna rzecz, że tego rodzaju „opiekunki“ są nadal tolerowane przez prześwietny magistrat z „ojcem“ Piotrem na czele. Czas najwyższy „zaopiekować“ się jak należy takimi paniami i osadzić je w kryminalne, skoro nie mają elementarnego pojęcia o ludzkim obchodzeniu się z dziećmi!

Wydział prasowy ministerjum spraw wewnętrznych komunikuje, że z ramienia ministerjum spraw wewnętrznych wyjeżdżają do Poznańskiego pp. szef Sekcji Samorządowej — Konstanty Sienkiewicz, naczelnik Wydziału Inspektoratu Administracyjnego — dr. Juliusz Dumikowski i radca ministerjalny — Kazimierz Chłapowski. Zadaniem delegacji jest zbadać na miejscu stosunki administracyjnych i samorządowych, oraz zorientowanie się, w porównaniu z czynnikami miejscowymi, co do sposobów ewentualnego przejmowania zarządu tej dzielnicy.

Ze względu na konieczność utrzymania w czystości ulic, domów etc., co jest ściśle związane z czystością mieszkań i stanowi skuteczną broń w walce z chorobami zakaźnymi, naczelnik policji, przypominając poprzednie rozkazy dzienne, polecił pp. komisarzom, pod osobistą odpowiedzialnością rozciągnąć ścisły nadzór nad czystością powierzchni im okręgów, żądać od stróżów domowych względnie właścicieli domów absolutnego posłuchu dla wydawanych zarządzeń i w razie zaniedbania lub oporu winnych pociągać do odpowiedzialności.

Miesięczne zebranie w T-wie mił. przyrody. W dniu dzisiejszym o godz. 8 w. odbędzie się w lokalu własnym Tow. mił. przyrody (Bracka 18) miesięczne zebranie członków, na którym p. dr. B. Rydzewski wygłosi odczyt p. t. „Metody określenia czasu w dziejach ziemi“. Wejście dla członków bezpłatne, dla gości po mk. 1, dla młodzieży 50 fen.

Wieczór Literacki. W środę, dnia 26 b. m. odbędzie się IX z szeregu urządzonych przez Sekcję Literacką P. K. A. wieczorów literackich. Wanda Melcerówna mówił będzie „O człowieku prawdomównym“ (Dostojewski, Kellerman). Początek o godz. 8 i pół w. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

(m). Zaginiony. 33-letni Władysław Królkowski, zamieszkały przy ul. Krakowskiej - Przedmieście nr. 96, wyszedł z domu dnia 23 b. m. o godz. 5-jej rano i dotychczas nie powrócił. Rysopis: blondyn, wzrostu średniego, ubrany w kurtkę szarą z szamowaniem, w spodnie szare, w maciejówce.

(m). Odyzyskane krowy. W obrębie 15-go komisariatu na ul. Moskiewskiej, przed domem nr. 11 znaleziono wczoraj rano dwie krowy, które zostały skradzione w nocy z dnia 22 na 23 b. m. w Grochowie II Janowi Mielczarzowi.

(m). Uderzony drzewem. W składzie drzewa przy ul. Dzikiej nr. 62, zraniony został kawalkiem drzewa w wieku 12-letni chłopiec. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) Upadek na ulicy. Na ul. Karmelickiej upadł ze schodów 12-letni chłopiec i złamał lewy obojczyk. Pomocy udzielił chłopcu lekarz Pogotowia.

(m). Skutki figlów. Przy ul. Wielkiej nr. 31, uczeń, 10-letni Roman Falaszewski, figlując z kolegami swymi, upadł na schodach tak fatalnie, że złamał lewą nogę. Po udzieleniu pomocy, lekarz Pogotowia przewiózł chłopca do mieszkania rodziców.

(m). Nagle zasłabnięcie. Na Lesznie, w pobliżu stacji Pogotowia, zachorował nagle motorowy, lat 55. Lekarz dyżurny, udzielając pomocy, stwierdził osłabienie i silny zawrót głowy.

(m). Upadek ze schodów. Przy ul. Żytniej nr. 14 dla 16-letnia kobieta i uderzywszy o kant chodnika, potknęła lewy bok. Poszwankowaną opatrzył lekarz Pogotowia.

Podrzucony noworodek. Na cmentarzu ewangelicko-anglikańskim, Młynarska nr. 42, znaleziono w worczku płóciennym, znaczonego literą „A“ trupa noworodka płci męskiej, około 2 dni mieć mogącego. Na trupie stwierdzono ślady od uduszenia. Zwłoki zabezpieczono.

(m). Skwestry. Przy ul. Smolnej nr. 2, u Iry Rubinskiej wysekwestrowano 7 beczek nafty, którą odesłano do Urzędu walki z lichwą żywnościową.

## Edward Wilkowski

„KOZAK“

Członek Polskiej Partji Socjalistycznej O. B. od r. 1905

zmarł w niedzielę dnia 23 lutego 1919 roku, przeżywszy lat 31.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w czwartek o godz. 9-jej rano ze szpitala Św. Ducha na cmentarz Brudziński.

— Przy ul. Nowolipie nr. 72, w składach firmy „Pomeranc, Kahan i Friede“ zaskwestrowano 10 skrzyń mączki „Nesle a“.

— W tymże domu w mieszkaniu Józefa Halla zaskwestrowano 3 rowery, pozostałe po Rosjanach.

Potajemna gorzelnia. W domu nr. 4 przy ul. Kawczyńskiej wykryto potajemną gorzelnię z kompletnym urządzeniem, należącą do Herszla Hiza, zamieszkałego w tymże domu. W lokalu zastano Edelmanna Gerszona, którego aresztowano. Gorzelnię opieczątowano.

(m). Aresztowania. W ostatnich dniach funkcjonariusze policji komendnej aresztowali Jankiela Przybyśa, Józefa Posiadało, Lipmana Mordkiewicza, Szulima Kupfelbluma, Dawida Ledermana, Nusyna Kłajmana i Lejbusia Sztajncmana — wszystkich, jako oskarżonych o usiłowanie dokonania kradzieży. Nadto funkcjonariusze policji kryminalnej aresztowali: Lejbę Karluma, podejrzanego o kradzież, Karola Riedla, oskarżonego o kradzież, i Moszka Wincera — oskarżonego o przywłaszczenie.

Kradzieże. Do sklepu z obuwiem Ignacego Gileckiego, Wielka nr. 87, zakradli się wczoraj rano złodzieje i zrabowali 30 par bucików damskich i męskich wartości 8,000 marek.

— Onegdaj okradziony został sklep wydziału zaopatrywania przy ulicy Dzikiej nr. 37. Dochodzenie prowadzi 5-ty komisariat pol. kom.

— Władysławowi Krukowskiemu, Szczęśliwicka nr. 70, skradziono ze stajni 2 krowy wartości 4,000 marek.

— Przy ul. Hożej nr. 67 z mieszkania Witolda Majewskiego skradziono 30,000 mk. gotówką. Sprawcy niewykryci.

— Przy ul. Śliskiej nr. 4, z mieszkania Franciszka Wojewojskiego skradziono bieliznę wartości 1,000 marek.

— Z mieszkania Januszkiewiczowej przy ulicy Koszykowej nr. 75, skradziono różne ubrania wartości 6,000 marek.

— Przy ul. Elekoralnej nr. 3, z magazynu konfekcji damskiej Heleny Libermanowej skradziono za pomocą przebiecia ściany, różną konfekcję wartości 40,000 marek. Sprawcy niewykryci.

— Wczoraj w nocy za pomocą wyjęcia szyby w drzwiach balkon na III piętrze, nieznanymi złoczyńcy okradli mieszkanie Jana Bergera w domu nr. 10 przy ul. Lubelskiej, na Pradze. Skradziono różne rzeczy na ogólną sumę 5,000 marek.

## Z sądów.

O zabójstwo rabinowej.

Głośno swego czasu zabójstwo rabinowej przy ul. Gęszej, będzie dziś przedmiotem rozpraw w sądzie okręgowym warszawskim.

Oskarżenie popiera przedstawiciel urzędu publicznego, podprokurator Urbanowicz, obronę w imieniu oskarżonej wnoszą adwokat H. Eitinger i radny Berenson.

Na ławie oskarżonych zasiada pozostająca od 20-tu przeszło miesięcy w więzieniu Laja Szapiro, drugi zaś jej domniemany współnik zbrodni brat jej 15-letni Szulim Szapiro, decyzyją z dn. 8 listopada r. z. uznany został za działającego w chwili spełnienia przestępstwa bez zrozumienia istoty i znaczenia czynu — a wobec tego postępowanie względem niego zostało umorzono, i badany on będzie jeno w charakterze świadka.

W ogólnych zarysach rzecz tak się przedstawia:

W kwietniu 1917 r. około godz. 6-jej rano w domu nr. 27 przy ul. Gęszej w Warszawie w mieszkaniu rabin, Mojżesza Szapiro, znaleziono zastygłe zwłoki żony jego Młichy Szapiro z licznymi ranami na głowie — w kuchni zaś na łóżku leżała ciężko ranna służąca Estera Apfelbaum, która zmarła wkrótce nie odzyskawszy przytomności. Z mieszkania zrabowano kosztowności i pieniądze, stanowiące własność zamordowanej.

Tej samej nocy kiedy dokonano mordu, znajdował się w mieszkaniu zamieszkały tam pasierb ofiary, Szulim Szapiro, który właśnie nad ranem zaczął mówić sąsiadów oznajmiając im, że w nocy jakiś drab, związawszy mu ręce podczas snu i zatkanwszy mu usta dokonał zbrodni na osobach macochy jego i sługi.

Zdaniem jednak sąsiadów Szulim miał ręce związane nader słabo jedynie snąc dla pozoru. Inny świadek (Grutzhendler) ustalił, że stosunek pasierba Szulima i siostry jego Laji do macochy był b. zły, że wogóle były to zle i rozpustne dzieci: Szulim samowolny a Laja zachowująca się niemoralnie.

Rabinowa zazwyczaj nosiła pieniądze w woreczku na piersiach, przed zabójstwem jednak ze względu na dzień szabasowy, zdjęła z siebie woreczek i schowała, jak zwykle pod szafę.

Przed wypadkiem świadek słyszał od Szulima, że przewiduje coś złego w tym domu.

Pozałem miejscowy stróż zeznał, że po północy otworzył bramę Szulimowi Szapiro, który wszedł razem z jakimś 20-letnim młodzieńcem, a jak się później okazało był to narzeczony Laji Szapiro, niejaki Binem vel Beniek Wiślicki, obecnie poszukiwany przez władze śledcze drogą listów gończych.

Oskarżony 15-letni Szulim początkowo nie przyznał się do winy, później jednak zeznał, że ponieważ siostra jego Laja potrzebowała trochę pieniędzy do prowadzenia handlu, postanowili więc razem dobrać się do skrzynki niebezpiecznej, bo niezłomnej im macochy: w tym celu uplanowali usnąć przy pomocy Wiślickiego, macochy, a jak chloroformu nie podziała, zamordować ją młotkiem.

Tymczasem poszedł spać, a jak się przebudził... było po wszystkim.

Na zasadzie tych i wielu innych danych na Laję Szapiro ciąży zarzut, iż przez namowę i radę, oraz dostarczenie środków mordu: chloroformu i młotka, współdziałała wraz z dwoma innymi oso-

banami w zabójstwie macochy swej Młichy Szapiro, dokonaniem przez sprawców w celach zysku i że w tymże czasie współdziałała w zabójstwie służącej Estery.

O przebiegu dzisiejszych rozpraw i wyniku podamy w numerze następnym.

## Teatr i muzyka.

Z Filharmonji.

Na niedzielnym popołudniowym koncercie z cyklu Symfonji Beethovena orkiestra doskonale wykonała pod dyr. Birnbauma piękną, o przedziwnych śpiewności i ujmującej prostocie, symfonję nr. 4 (b-dur) Beethovena i uwerturę Glucka-Wagnera „Lilgona w Aulidzie“. Koncert wzbudził zainteresowanie ze względu na występ młodocianej pianistki Kaczorówny, uczenicy prof. Zmigrydera. Pianistka należy do dzieci, rokujących wielkie nadzieje na przyszłość. Pałce jej biegają po fortepianie z dość dużą już wprawą, z precyzją rytmu i akcentu, co świadczy o zdolnościach, pokonywujących nie tylko techniczne trudności, ale sięgających głębiej. Kaczorówna doszła już do prawidłowego rozwoju swych zdolności, nie naraziła się przeto występami na niebezpieczeństwo rychłego zaniedbania się; przeciwnie, w koncercie fortepianowym nr. 1 (e-dur) Beethovena p. K. wykazała dużo poczucia rytmu, wybitną muzykalność i biegłość palecowania (tylko układ prawej ręki nieco wadliwy: dziwne, okrągłe załamywanie się). Ale są to drobne usterki, w porównaniu z istotnym, szczerym, ładnie rozwijającym się talentem. Miecz. Lip.

Najbliższe premjery w teatrze Rozmaitości.

Dyrekcja teatru Rozmaitości przygotowuje wystawienie wspaniałego arcydzieła Sofoklesa „Król Edyp“. Ilustrację muzyczną dzieła opracowuje p. L. Marczewski, stroną dekoracyjną widowiska projektuje dyrekt. K. Tichy. Przed wystawieniem „Króla Edypa“ artyści Rozmaitości odegrają kilka oryginalnych sztuk współczesnych, oraz jedną francuską. W najbliższą sobotę dana będzie premjera trzechaktowej sztuki Kazimierza Markiewicz p. t. „Marta“. Utwór reżyseruje p. Junosza-Stępowski przy osobistym współdziałaniu autora, który przez piętnaście lat był dyrektorem teatru w Dublinie. Obsadę „Marty“ tworzą pp. Szyllinzanka, Bogusławska, Junosza-Stępowski, Węgrzyn i Różycki. Od środy kasa zamawiań rozpoczyna sprzedaż biletów na to interesujące przedstawienie.

Teatr Wielki. Dziś piękna opera Verdi'ego „Bal maskowy“ z pp. Korolewicz-Waydową, Mierzynską, Zabiello, Dygasem, Brzezińskim i Mossoczym w rolach głównych.

Teatr Wielki. Znana tancerka Halina Szmolcówna wystąpi po raz pierwszy w nadchodzący piątek w efektownym balecie „Gizella“ układu Zajlicha.

Teatr Polski. Dziś „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ Kaz. Zaleskiego z udziałem pp. Przybytko-Potockiej i Kaz. Kamińskiego na czele.

Teatr Rozmaitości. Dziś doskonale grana komedia Fredry „Mąż i żona“ i „Marcowy kawaler“ Bliżnińskiego.

Teatr Mały. Dziś „Lekkomyślna siostra“ Perzyskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaska“ z Orleńska.

Teatr Powszechny. Dziś „Sprawa kobiet“ Bałuckiego.

Teatr Praski. Dziś „Krakowiacy i górale“ Kamińskiego.

Teatr im. Staszica. Dziś „Krzyżacy“ (ostatni raz).

Miraż. Program składany. Czarny Kot. Jednoaktówki z Bielską i Rapackim na czele.

W sali Hermana i Grossmana odbędzie się dziś koncert z udziałem śpiewaczki Comte-Walcockiej, prof. Heintzego i Haliny Szymborskiej.

## POKWITOWANIA.

Wpłynęło na fundusz Warszawskiej Rady delegatów robotniczych od robotników następujących fabryk: 1. Prowiant na Pradze: lista nr. 2 mk. 141, nr. 3 mk. 97, nr. 4 mk. 73, nr. 5 mk. 95, nr. 6 mk. 102, nr. 8 mk. 106, nr. 9 mk. 88.50, nr. 10 mk. 89, nr. 11 mk. 15; 2. Zw. zawodowy kapeluszników lista nr. 866 mk. 70.80; 3. Zw. zawod. malarzy lista nr. 269 mk. 38; 4. „J. Gostyński“ lista nr. 75 mk. 23; 5. Gazownia na Ludnej lista nr. 177 mk. 48; 6. Szpital Przem. Pańskiego lista nr. 22 mk. 70; 7. Szpital św. Ducha lista nr. 219 mk. 53; 8. Robotnicy sieci wodociągowej lista nr. 59 mk. 38; 9. Magazyn d. z. Teresp. lista nr. 299 mk. 38; 10. Elektrownia lista nr. 266 mk. 13; 11. Łęgiwski i Hartwig lista nr. 30 mk. 37; 12. „Grodzki“ lista nr. 85 mk. 31; 13. Browar Junga lista nr. 64 mk. 65; 14. Depot towarowy d. z. W. W. lista nr. 202 mk. 50; 15. Warsztaty stol. d. r. W. W. lista nr. 169 mk. 44; 16. Podwórzwi d. z. W. W. lista nr. 324 mk. 72.50; 17. Kuźnia d. z. W. W. lista nr. 326 mk. 77.50; 18. „J. Henneberg“ lista nr. 132 mk. 54; 19. Syndykat rolniczy lista nr. 53 mk. 30; 20. Magazyn Wydz. zaopatryw. m. W. lista nr. 263 mk. 70; 21. 14 dystans d. z. Brzeskiej lista nr. 205.207 mk. 177.50; 22. Inspekcja sieci wodoc. lista nr. 53 mk. 29; 23. Gazownia na Ludnej lista nr. 175.6 mk. 130; 24. Polakiewicz lista nr. 500 mk. 89; 25. Prac. IV biura registr. bezrob. lista nr. 407 mk. 32; 26. J. A. Krauze lista nr. 76 mk. 22; 27. Depot d. z. J. Petersb. lista nr. 482 mk. 55. Razem mk. 2813.80.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.